Nr. 249. We Lwowie Czwartek dnia 8. Września 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego" P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za **5** zł. **40** ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

1877–1887.

(Uwagi z powodu wystawy krakowskiej.)

Każdemu ze zwiedzających wystawę krakowską, mimowoli nasuwa się na myśl porównanie jej z odbytą przed dziesięciu laty wystawą krajową we Lwowie. Podobne one są do siebie — bo zresztą nie może być inaczej; gdy jedna przedstawiła, druga przedstawia produkcję tego samego kraju w dziesięcioletnim okresie czasu. Różnica dziesięciu lat nie może być wielką w życiu społeczeństwa całego. Dlatego też często dolatuje do uszu przy zwiedzaniu wystawy krakowskiej pytanie — czyli w ogóle była ona potrzebną, czy nie byłoby lepiej owych 100.000 złr., które pochłoną koszta jej urządzenia, użyć bezpośrednio na cele odźwignięcia pewnych gałęzi rolnictwa lub przemysłu krajowego?

Tymczasem uważne rozglądnięcie się po wystawie krakowskiej odsłania znaczne różnice pomiędzy tą wystawą, a odbytą przed dziesięciu laty wystawą krajową rolniczo-przemysłową we Lwowie — pomimo, że powierzchownie rzecz biorąc, różnice te nie uderzają w oczy. Dostrzeże je jednak z łatwością ten, kto nie jest ślepy ni głuchy na to, co się w kraju dzieje, i na wystawę przychodzi nie jako widz, żądny popisowych nadzwyczajności, lecz o wartości rozłożonych tam przedmiotów sądzi z wyższego stanowiska gospodarstwa społecznego, bierze je, jako ostatni wyraz postępu w rozwoju naszych sił produkcyjnych na rozmaitych polach pracy, rozważa miarę udoskonalenia i pomnożenia tej produkcji, a nakoniec oblicza wartość uczynionych postępów dla bogactwa kraju i dla organicznego wzmocnienia narodu; albo też z przedstawionych okazów odczytuje upomnienie, ażeby zaniechać pewnych dążności ekonomicznych, jeżeli te dążności wykazują kierunek fałszywy.

Zapewne, że kraje, stojące na wysokim stopniu ekonomicznego rozwoju, nie potrzebują wystaw częstych i dlatego też mówią, że tam wystawy wychodzą z mody — jakkolwiek fakta nie stwierdzają bynajmniej zdania, jakoby na Zachodzie, w głównych ogniskach cywilizacji, wystawy stawały się w ostatnich czasach albo rzadszemi, albo też mniej ożywionemi. Owszem — coraz bardziej one specjalizują się i dlatego przybywa ich ciągle coraz więcej.

W tem jednak położeniu, w jakiem kraj nasz znajduje się, urządzenie wystawy krajowej, przedstawiającej obecny stan produkcji naszej rolniczej i przemysłowej, a równocześnie także przedstawiającej obraz sztuki polskiej, ma nietylko to na celu, ażebyśmy zdali sobie sprawę z miary postępu w tym względzie, ale pod pewnym względem powtórzenie wystawy krajowej w Krakowie ma także poniekąd i p e d a g o g i c z n e z n a c z e n i e.

Wiadomo mianowicie, jak ciężko u nas idzie z każdą inicjatywą do czynnego wystąpienia, szczególniej zaś na polu ekonomicznem. Znaczne kapitały leżą bezczynnie w kasach oszczędności, w mniej lub więcej pewnych papierach giełdowych ulokowane, gdy każde przedsiębiorstwo, czy pojedynczemi, czy nawet zbiorowemi siłami podjęte, cierpi na brak kapitału zakładowego i obrotowego. Przychodzą one na świat z zarodem suchot, albo też pomimo długich zabiegów, agitacji, nawoływań przez dzienniki, zgromadzenia, ankiety i t. d. giną jeszcze przed urodzeniem...

Po prostu, nie mamy zaufania do siebie, nie wierzymy, ażebyśmy p o t r a f i l i jakikolwiek interes przemysłowy lub handlowy dobrze prowadzić!

Otóż dla złamania tej apatji nieszczęsnej, dla rozbudzenia w nas otuchy, że przecież nie jesteśmy tak niedołężnymi na polu ekonomicznem, jak sami o sobie myślimy, powtórzenie wystawy krajowej było potrzebnem, i bez względu na koszta, jakie ona spowoduje, poczytywać ją należy za przedsięwzięcie pożyteczne.

Wystawa krajowa w Krakowie, otwarta przed kilku dniami, przekonuje bowiem, iż we wielu kierunkach od r. 1877, t. j. od czasu wystawy lwowskiej, uczyniliśmy postęp znakomity, na który możemy spoglądać z usprawiedliwioną dumą.

Dział rolniczy był obfitszym na wystawie lwowskiej, niż jest w Krakowie, lecz to co jest tam, wskazuje, iż porządna administracja gospodarstw, dbałość o dobór nasion, uprawa roli troskliwa, racjonalny kierunek chowu bydła, i troskliwe wyzyskiwanie ubocznych źródeł dochodów gospodarczych wzmogło się i upowszechniło. Na wystawie krakowskiej nie spotykamy okazów wielu gospodarzy, których produkta przyzwyczailiśmy się widzieć na wszystkich wystawach jako celujące. Otóż każdy z nas wie, iż ci znakomici rolnicy, którzy na krakowskiej wystawie błyszczą swoją nieobecnością, nie popsuli z pewnością, lecz owszem udoskonalili we wielu kierunkach swój system gospodarowania. A natomiast spotykamy się tam z zastępami nieznanych jeszcze nazwisk gospodarzy postępowych i przedsiębiorczych. Przekonujemy się przeto, że jest w kraju przecież więcej takich wzorowych gospodarzy, niż może sami przypuszczamy...

Działy gospodarstwa leśnego i rybackiego urządzone są na wystawie krakowskiej bardzo pięknie — a tem milej spoglądać na nie, że świadczą one o jednym fakcie nader doniosłego znaczenia — mianowicie, że obie te gałęzie gospodarstwa posiadają już teraz racjonalnie zorganizowaną opiekę zbiorową w fachowych stowarzyszeniach. Teraz już nie mamy tu do czynienia z luźnemi usiłowaniami poszczególnych amatorów, rozmiłowanych w pielęgnowaniu lasów lub w gospodarce rybnej, ale, że wszyscy miłośnicy i znawcy tych ważnych gałęzi kultury krajowej są już obecnie zorganizowani w zastępy silne i wpływowe, że działają w myśl jasno określonego programu, i że mają zapewnione środki do skutecznego działania. W roku 1877 niestety skonstatowano tylko w orzeczeniach jurorów, iż opieka skuteczniejsza nad leśnictwem i opieka racjonalna nad rybołostwem byłaby pożądaną — a dziś owe życzenia są już w znacznej mierze spełnione.

Podczas wystawy lwowskiej odbył się pierwszy kongres nafciarzy. Dziś przemysł naftowy w Galicji stoi na tym stopniu rozwoju, że ówczesne kopalnie i destylarnie naftowe w obec dzisiejszej techniki w tym dziale przemysłu, wyglądałyby bardzo a bardzo prymitywnie. Przemysł nasz naftowy znajduje się dziś w ciężkiem położeniu z powodu potężnej konkurencji kaukazkiej. Lecz bezwzględnie biorąc jest on dziś cztery razy tak silnym, jak był przed 10 laty. Drobny to szczegół a przecież godzien uwagi, że pawilon naftowy na wystawie krakowskiej pomalowany jest naftowemi farbami krajowego wyrobu, że rozłożone w tymże pawilonie prospekty są drukowane czernidłem, uzyskanem z odpadów naftowych.

Na wystawie lwowskiej nie było cukru, spirytusu buraczanego, skór fabrycznie wyprawianych, cykorji, bieli cynkowej i wielu innych artykułów — dla tego, że ich w kraju nie fabrykowano. A w Krakowie już są!

W innych działach przemysłu widać postęp znaczny, jak np. w dziale wyrobu maszyn, fabrykacji instrumentów muzycznych, w browarnictwie itd.

Praca kobiet przedstawioną jest na krakowskiej wystawie już jako poważny czynnik ekonomiczny, gdy w roku 1877 tak dalece na serjo jej nie brano.

Pawilon zdrojowisk wskazuje na pocieszający rozwój tych zakładów, które dla bogactwa krajowego Galicji niepoślednie mają znaczenie, z powodu swej ilości.

Przemysł domowy włościan, tj. przemysł, który zaspokajać ma znaczną część potrzeb klasy społecznej, obejmującej prawie 90% ludności krajowej, zajmował na wystawie lwowskiej jedno skrzydło. Na krakowskiej wystawie zajmuje on trzy duże pawilony i stanowi rzec można najwybitniejszą jej charakterystykę. Mianowicie pawilon „etnograficzny" dr Adrjana Baranieckiego przedstawia obraz obyczajów i zwyczajów ludowych ze stanowiska umiejętności, pawilon „przemysłu domowego" urządzony przez hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego przy pomocy p. Władysława Fedorowicza, przedstawia obecny stan twórczości ludu na polu przemysłu, gdzie znać już także bardzo pocieszające dowody postępu w okresie lat 10, od czasu wystawy lwowskiej — a wreszcie, pawilon szkół przemysłowych urządzony przez p. Ludwika Wierzbickiego w imieniu komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego przedstawia już obraz systematycznego doskonalenia wyrobów ręcznych ludu, kształcenia ludności przemysłowej metodą szkolną. Przed 10-ciu laty prawie nie mieliśmy takich szkół i śmiało powiedzieć można, iż są one poniekąd produktem wystawy lwowskiej — i da Bóg, krakowska wystawa potężny da impuls do dalszego ich mnożenia i doskonalenia.

Niechaj przeto nikt nie mówi, że wystawa krakowska jest niepotrzebną albo niepożyteczną, lub przedwczesną. Przypatrzmy się jej dokładniej a przekonamy się, iż nauka, jaką z niej kraj zaczerpnąć może, warta zaiste więcej niż sto tysięcy...

W końcu zaznaczyć należy, iż wystawa dzieł sztuki polskiej, urządzona w Sukiennicach nowe daje świadectwo chlubne o sile twórczej ducha polskiego na tem polu. Gdy sądzimy z takiego stanowiska o tej wystawie, wywiera ona na nas wrażenie podniosłe, pokrzepiające umysł i serce Patrząc na te skarby dzieł artystów naszych, w takiej obfitości nagromadzone, musimy poczuć świadomość siły organicznej narodu naszego — na przekor tym, którzy zaufani w przemoc materjalną, już mu dekreta śmierci piszą!

Oto wrażenia wywołane z przeglądu wystawy krakowskiej. ⊙

Cudzoziemcy w Królestwie Polskiem.

Dalsze dane statystyczne co do liczby cudzoziemców przebywających w Kongresówce i obszarów ziemi przez nich tamże posiadanych według *Kurjera Warsz.* są następujące:

G u b e r n j a k a l i s k a. W 8 powiatach tej gubernji żywioł niemiecki znaczne poczynił postępy.

Utrzymując podział cudzoziemców na kategorje, widzimy najpierw, iż w gub. kaliskiej mamy 223 właścicieli ziemskich, posiadających 252.269 mórg ziemi i 26 dzierżawców, w których rękach znajduje się 15.335 mórg. W liczbie tych 249 „posiadaczy" jest 246 poddanych pruskich.

Najwięcej wykazuje cudzoziemców powiat słupecki: 36, z 65.509 mórg, dalej kaliski 40, z 56.283 mórg, wieluński 33, z 46.994 mórg, koniński 20, z 28,143 m., najmniej kolski, 17, z 8943 mórg.

Kategorja druga — drobnej własności, również szybkie uczyniła postępy zaborcze. Wprawdzie mniej tu spotykamy kolonij czysto niemieckich, gdyż 18.060 mórg, należących do 980 właścicieli (wyłącznie poddanych pruskich), lecz za to kolonij mięszanych i zagród pojedynczych statystyka wykazuje 86.232 morg, w ręku 5372 właścicieli, w tej liczbie 5255 Prusaków, 112 Austrjaków.

Drobna ta własność w podziale na powiaty tak się przedstawia:

w pow.	właścicieli		mórg		właścicieli			mórg
słupeckim	108	ma	2169	i	1143	(1143)	ma	19.329
konińskim	55	„	1648	i	968	(949)	„	16.403
kolskim	112	„	4394	i	742	(740)	„	15.287
łęczyckim	105	„	2806	i	401	(401)	„	9.435
kaliskim	368	„	5781	i	760	(673)	„	9.411

Dwie pierwsze kolumny cyfr dotyczą kolonij wyłącznie cudzoziemskich, dwie następne — mięszanych, cyfry w nawiasie wskazują pruskich poddanych.

Co do fabryk w gub. kaliskiej spotykamy 48 właścicieli (w tem 47 Prusaków), do których należy 159 fabryk i 600 mórg ziemi, najwięcej fabryk w pow. kaliskim (58) i konińskim 46).

Sumując wszystkie grupy przytoczone, przekonywamy się, iż w gubernji kaliskiej w ręku 6649 osób znajduje się 372.496 mórg, w tem 26 dzierżawców ma 15.335 m.

G u b e r n j a k i e l e c k a. W gubernji kieleckiej też same grupy tak się przedstawiają: 1) 141 **większych właścicieli ma 204.473 m. 2) 33 dzierżawców 14.025 m. 3) 58 kolonistów w kolonjach wyłącznie cudzoziemskich 946 m. i 5) 37 fabrykantów 39 fabryk i 150 m., ogółem 691 osób posiada 224.247 mórg.**

Przejrzyjmy się szczegółom tych danych.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, iż w gubernji przeważają poddani austrjaccy, na 174 większych właścicieli przypada 124 poddanych austrjackich i 49 pruskich, na 58 kolonistów pierwszej kategorji 47 austrjackich i na 422 drugiej kategorji 208 austrjackich a 214 pruskich. Między fabrykantami widzimy 27 Prusaków i 2 Austrjaków.

W dziale większej własności cudzoziemcy posiadają:

w pow. miechowskim	56	włók	54.985	mórg
„ stopnickim	25	„	48.671	„
„ olkuskim	25	„	28.993	„
„ pińczowskim	18	„	27.426	„

itd., najmniej w kieleckim: 2—10.787 m.

Najwyższą cyfrę dzierżawców wykazuje pow. miechowski: 17 z 8270 m.

Drobnej własności kategoryzować nie będziemy, gdyż, jak się już przekonaliśmy z liczb ogólnych, znacznych postępów kolonizacja tu nie uczyniła. Najbogatszy np. w kolonistów powiat stopnicki ma ich 203 z 2706 m.

G u b e r n j a p ł o c k a. Jest tu 102 właścicieli większych posiadłości i 34 dzierżawców, razem 136 posiadaczy a w ich liczbie 132 pruskich poddanych. Na własność przeszło w ich ręce 101.695 mórg, w dzierżawie pozostaje 16.612 mórg, razem 118.307 mórg.

Im bliżej granicy, tem większe zagony niemieckie:

w pow. rypińskim	19	właścicieli	ma	28.639	mórg
„ sierpskim	14	„	„	15.750	„
„ lipnowskim	29	„	„	15.481	„
„ mławskim	12	„	„	13.794	„

W jednym tylko powiecie przasnyskim nie ma właścicieli obcych poddanych a 1 dzierżawca trzyma 906 mórg. Najwięcej dzierżawców, 14, spotykamy znowu w Rypińskiem, choć obszar ziemi w ich gospodarstwie wynosi tylko 143 mórg (?) i w Lipnowskiem 7 z 10.502 mórg.

Za to własność drobna rozpostarła się tu na dobre.

Do samych kolonij czysto cudzoziemskich należy 940 kolonistów, samych Prusaków i 22.390 mórg, w kolonjach zaś mięszanych obcych osadników naliczyliśmy 2.431 znowu wyłącznie Prusaków z 40.883 morgami, ogółem 3.371 osadników ma w gubernji 63.273 mórg.

W podziale na powiaty stosunki te tak się przedstawiają:

w pow.	właścic.		mórg		właścic.		mórg
rypińskim	324	ma	7.166	i	875	ma	11.939
lipnowskim	316	„	7.169	i	363	„	8.065
płockim	69	„	1.721	i	362	„	6.302
mławskim	39	„	495	i	346	„	5.139
płońskim	51	„	1.939	i	138	„	5.562

Mowa tu o kolonjach czysto niemieckich i mięszanych.

Jeżeli do tego dodamy 74ch właścicieli 85ciu fabryk, mających 1910 mórg ziemi, własność gruntową niemiecką w gub. płockiej reprezentować będzie 3580 właścicieli i dzierżawców, posiadających 183.490 m.

Miejscowości zaludnione przez kurpiów, są widocznie wielce dla germanizacji oporne; sprawdzaliśmy to na pow. przasnyskim, dowodem tego i cała g u b e r n j a ł o m ż y ń s k a. Większych właścicieli jest tu 15tu z 29.103 m., dzierżawców 3ch z 1399 m., kolonistów w osadach czysto-niemieckich 179ciu z 6372 m., kolonistów w osadach mieszanych 495ciu z 10.836 m., właścicieli 43ch zakładów przemysłowych 15tu z 191 m., razem 707iu właścicieli i dzierżawców z obszarem 47.901 morgów.

Folwarki obcych poddanych spotykamy tylko w powiatach makowskim 17.420 m., pułtuskim 6144 m., ostrołęckim 3970 m., łomżyńskim 1080 m. i szczuczyńskim 489 m.

Kolonje czysto-niemieckie znajdują się zaledwie w dwóch powiatach: ostrowskim 4691 m. i łomżyńskim 1681 m.

Co się zaś tyczy kolonij mięszanych, gruntów niemieckich, naliczyliśmy:

w pow. pułtuskim	5125	mórg	i	199	osadników
„ ostrowskim	3446	„		143	„
„ makowskim	1460	„		94	„
„ ostrołęckim	219	„		9	„

i t. d. coraz mniej, tak, iż w pow. mazowieckim n. p. już tylko 7 osadników ma 17 mórg.

Jest to gubernja, która, mimo najbliższego z Prusami sąsiedztwa, najmniej poddała się ich wpływom kolonizacyjnym. Uboga to, lecz pod tym względem szczęśliwa kraina Kurpiów...

Proklamacja królewska i liga irlandzka.

Mieszkańcom kontynentu europejskiego zdawało się zapewne i zdaje się dotychczas, że znają bardzo dobrze ustrój władz angielskich i ustawy, jakiemi się te władze kierują. Być może, że to pozornie było słusznie, że znaliśmy brzmienie tych ustaw, żeśmy wiedzieli jak te ustawy opiewają — duch jej był nam z pewnością obcy. Gdybyśmy się do tego przyznać nie chcieli, wówczas wystarczyłoby nam przeczytać sprawozdanie z ostatniego zgromadzenia członków irlandzkiej ligi narodowej, w obec którego miano po raz pierwszy zastosować znaną proklamację wicekróla Irlandji.

Przywódcy ligi irlandzkiej zwołali zgromadzenie swych członków na dzień 4. b. m. do Enis. Proklamacje wicekrólewskie przybite na rogach ulic i ogłoszenia we wszystkich pismach urzędowych zabroniły najsurowiej zebrania się ligi, grożąc w razie oporu użyciem siły zbrojnej. Dla dodania temu ostrzeżeniu właściwego nacisku wzmocniono miejscową straż bezpieczeństwa o znaczną ilość policjantów i oddział żołnierzy. Zarządzone środki nie odstraszyły jednak ligistów. Obok każdej publicznej proklamacji wicekrólewskiej pojawiła się proklamacja ligi, oświadczająca, że mityng mimo zakazu musi się odbyć. Mówiono o zapowiedzianym udziale czterdziestutysięcy uczestników. Rzecz zapowiadała się dość groźnie. W prasie i parlamencie mówiono już o rozlewie krwi i z obu stron zwalano z góry odpowiedzialność za ewentualne następstwa na przeciwników. Ku wielkiemu jednak zdziwieniu rzecz przybrała najniespodziewańszy w świecie obrót.

Proklamacja wicekrólewska zabroniła zebrania się mityngu w Enis. Jeżeli się więc dosłownie się interpretuje proklamację, wówczas najbliższa okolica Enisu wyjęta jest z pod zakazu. Czy taka interpretacja odpowiada intencjom wicekrólewskim — to inna rzecz. Faktem jest, że ten kompromis milczący przyszedł do skutku. Liga zebrała się na jednem z przedmieść w Enis i dopiero gdy wszyscy jej przywódcy skończyli swoje radykalne wywody, zjawiła się policja z wojskiem i wezwała zebranych do rozejścia się. Porządek dzienny mityngu był prawie wyczerpany i członkowie ligi nie mieli powodu sprzeciwiać się wezwaniu policyjnemu i rozeszli się w spokoju. Takiego efektu pierwszej swej proklamacji nie spodziewał się zapewne wicekról Irlandji. Policja i wojsko uzbrojone w pałasze i karabiny kapitulowało przed bezbronnymi członkami ligi a dla upozorowania swojej niewinności, uciekło się do wybiegu interpretacyjnego, który wprawdzie bardzo chlubnie świadczy o szczerych zamiarach rządu unikania zamieszek i rozlewu krwi, który atoli z pewnością się nie przyczyni do wzmocnienia i podniesienia jego powagi w obec ligi irlandzkiej. Gabinet lorda Salisburyego nie może być zbyt pewnym swojej rzeczy i widzi zapewne zdala wschodzącą gwiazdę Gladstone'a, jeśli nie ma odwagi zamienić w czyn wydane na papierze rozporządzenia.

Narzeczona z Lobsaun.

(Podług francuskiego).

Pan porucznik Otto von Haeringshoff, należący do garnizonu sztrasburskiego, powrócił po zwykłej swej kolacji, złożonej z pary kiełbasek i trzech dużych kufli piwa, do swego mieszkania. Drzemiący w kącie ordynans zerwał się na równe nogi, wyprężył jak struna, zasalutował i podał panu porucznikowi list od jaśnie wielmożnej matki. Pani hrabina pisała: „Kochany Ottonie! Wszystko idzie jak najgorzej! Jeżeli dalej tak pójdzie, twoje siostry zostaną staremi pannami. Wszystkiemu winien twój ojciec! Czemu nie sprzedał tych wszystkich mebli i zegarów, które przywiózł z Francji? Mówił, że przypominają mu zwycięstwo pod Welches! Fałszywa duma! A dziś codziennie upokorzenia! Wczoraj Aron Meyerle znów przychodził po trzy tysiące talarów, które jeszcze ojciec pożyczył. Co mnie kosztowało poniżyć się do próśb, zrozumiesz. Ty masz nasz los w ręku, drogi Ottonku! Widok tego żyda natchnął mię pewną myślą. Wiesz, że dziś nie jest wyjątkiem małżeństwo szlachecko-żydowskie. Mayerle ma siostrzenicę, która po nim wszystko będzie dziedziczyć. Zrobiłam lekką aluzję do podobnego małżeństwa. Mayerlemu aż się oczy zaiskrzyły. Zaczął chwalić swą siostrzenicę, bardzo wykształconą, która się chowa u swego dziadka rabina Dawida Kahne w Lobsaun, w Alzacji. Powiadają, że Mayerle ma pięć miljonów. Posyłam ci jego list do rabina Kahne. Poleca cię bardzo gorąco... Warto się rozpatrzyć. Sciskam i t. d."

W kilka dni później porucznik Otto w paradnym mundurze znalazł się w Lobsaun, słynnej z swych win i źródeł nafty.

Pierwszy przechodzień, którego napotkał, wskazał mu dom Reb Dawida.

Porucznik przywiązał konia do furty i wszedł na dziedziniec.

Rabin rozmawiał z kilkoma osobami, wśród których jednego nazywano komendantem Braunem. Pan porucznik zbliżył się do starego Rabbi i oddał mu list Mayerlego, oczy zaś zwrócił w stronę werandy, zkąd dochodziły go wesołe głosiki kobiece.

Wśród grona kobiet stała tam młoda dziewczyna, zawieszając pomiędzy słupami werandy trójkolorowe szarfy. Dziewczę było istotnie prześliczne: oczy miała wielkie czarne, rysy nieporównanej czystości linij, wysunięta jej pierś mogłaby służyć za model dla artysty rzeźbiarza.

Była to piękna siostrzenica Mayerlego, Sarah.

Stary czytał uważnie list a pan porucznik pełen zachwytu nie spuszczał oka z cudnego zjawiska, patrzył tak długo, aż wreszcie Rabbi przerwał jego zachwyt.

— Panie hrabio! Na odpowiedź musisz pan poczekać. Muszę się wprzód naradzić z osobą, o którą głównie chodzi. Propozycja Mayerlego jest tak dziwną, że jestem nią poprostu odurzony... Zostaw mi jednak pan swój adres, a odpowiedź przeszlę do Strasburga.

Porucznik dał swą kartę.

Następnie ukłonił się, spojrzał wzrokiem zwycięzcy na Sarę, pogłaskał rudą brodę, obrócił się na pięcie lewej i prosty, sztywny, wypięty odszedł jak przyszedł.

Przez dni kilkanaście panował niezwykły ruch w Lobsaun.

Odbywały się narady to u proboszcza katolickiego, to u pastora, to u komendanta Brauna. Ludzie ci tak różni wyznaniem i zawodem, zgadzali się przecież w jednem: Kochali Francję i tęsknili do niej.

— Jakto Dawidzie — mówił zawsze stary komendant — nieprzyjaciel Francji, potomek tych, którzy ci zabili twego syna walczącego w szeregach francuskich, ośmiela się przyjść do ciebie z podobną propozycją i ty nie odepchniesz go ze wstrętem?...

Reb Dawid pojechał do Strasburga. W kilka dni później Jaśnie wielmożna hrabina Frieda von Haeringshoff otrzymała list następujący:

„Najdroższa mamo! W tej chwili odszedł odemnie żyd wiadomy, przynosząc mi odpowiedź następującą. Jego luba wnuczka oświadcza, że tylko wówczas nie zważałaby na wyznanie, gdyby szła za Francuza. Jeżeli nie ma iść za Francuza, to wyjdzie jedynie za żyda. Żyd od siebie dał mi do poznania, że gdybym został żydem, panna wyszłaby za mnie. Wychodząc dodał: namyśl się pan! Chciałem mu odpowiedzieć wyrzucając go przez okno, ale wstrzymałem się nie chcąc nic robić bez porady z mamą. Całuję rączki... etc."

O ile to tylko możliwem jak najszybciej porucznik Otto otrzymał list następujący: „Drogi mój synu! Rozumiem twoje oburzenie! Zrozum tylko, że Mayerle daje zaraz półtorakroć talarów, a po śmierci pięć miljonów marek. My nie mamy nic, prócz długów. Henryk IV. mówił: „Paryż wart jest mszy." Wreszcie gdybyś raz otrzymał posag, któżby ci zabronił przejść na łono prawdziwej wiary? Nie chcę jednak wpływać na ciebie i gwałcić twych przekonań. Te 150 tysięcy są płatne zaraz, pięć miljonów po śmierci Mayerlego. Sciskam Cię itd."

P. S. Biedny stary Mayerle okropnie cierpi, na astmę! Kto wie, jak długo już pociągnie.

W kilka dni później posłaniec pocztowy oddał list adresowany do JW. hrabiny v. Haeringshoff.

Otto pisał: „Ukochana mamo! Spełniło się! Łatwiej jednak wysłuchać choćby śpiewanej mszy, niż być jak ja torturowanym. Zbyt wiele mam dla mamy i jej nerwów względów, ażeby opisać barbarzyńskie ceremonje, przez które przejść trzeba przyjmując judaizm. Przez ośm dni muszę pozostać w moim pokoju. Następnie udam się do Lobsaun. No! teraz wszystko pójdzie dobrze, bo nie ma już przeszkód. Kończę..."

W ośm dni poźniej odwidził Otto swą przyszłą!

W trzy dni później hrabina otrzymała list następujący:

„Wracam z Lobsaun, zgnieciony, podeptany, wściekły. Wiesz matko co mi odpowiedziała? „Gardzę renegatami". Piekło! Chciałem wszystkich wymordować, ale wstrzymałem się. Byłem po cywilnemu. Nie należało zresztą robić rozgłosu. Muszę przenieść się do innego pułku! Przeklęci! Połamię kości Mayerlemu! Ładnieście mię urządzili..."

Nie upłynął jeszcze miesiąc, gdy hr. Otto otrzymał w pięknej kopercie ozdobną kartę zapraszającą tej treści:

„Kawaler legji honorowej b. rotmistrz strzelców afrykańskich Braun ma zaszczyt prosić JW. hrabiego Ottona v. Haeringshoff na ślub swego syna Edmunda Brauna, kapitana wojsk Rzeczyposp. francuskiej z panną Sarą Kahne. Slub odbędzie się dnia... roku..."

Nowa finta bismarkowska.

Czy też który z czytelników, poświęcających baczną uwagę międzynarodowej polityce a zwłaszcza wypadkom na Wschodzie, w latach ostatnich — zdoła odgadnąć, po co właściwie ks. Ferdynand przyjął tron bułgarski i na własną rękę pojechał do Sofji?... Oto, aby jako kuzyn ks. Orleańskich w ten sposób pośrednio dopomódz, oczywiście hrabiemu Paryża, do odzyskania królewskiego tronu we Francji.... Tak przynajmniej a nie inaczej, zapewnia Niemców *Nordd. Allg. Ztg.*, która w artykule, najwidoczniej wprost jej przysłanym z urzędu kanclerskiego, niby to polemizuje z *Gazetą Kolońską* za tejże artykuł pt. *Deutschland und Russland*, gdzie mianowicie wypisane jest ostrzeżenie dla Niemców, aby wśród namiętnego współubiegania się z Francją o przyjaźń Rosji, nie przyszło wreszcie aż do konkurencyjnego płaszczenia się przed carem. Owoż ten zwrot retoryczny uderzył widocznie Bismarka dotkliwie. To też polecił on swemu przyboczonemu organowi wypisać następujący komunikat:

„Jestto dla nas istotnie niepojęta rzeczą, w jaki sposób, przez jakie formuły loiczne przyszła *Köln. Ztg.* do podobnego ostrzeżenia. Zadanie, jakie sobie postawiła polityka niemiecka i droga, po jakiej postępując, spodziewa się tegoż dokonać, są jasne. Polityce tej nikt nie chciał przypisywać do dziś dnia odmawiać otwartości. Ogólne położenie polityczne nie nakłada jej innych obowiązków, jak utrzymanie pokoju, o ile to z honorem da się pogodzić.

Jeżeli usiłowania w tym kierunku mają być uwieńczone skutkiem, punktem wyjścia ich muszą być międzynarodowe traktaty, w których Niemcy uczestniczyły.

Jeżeli w drodze tym, jak dotąd, skutecznym usiłowaniom stają książę Koburski i Bułgarja, to ani jeden ani druga nie mogą liczyć na sympatję polityków niemieckich.

Stawka byłaby za wielka, gdyby Niemcy ryzykowały swoje stanowisko jedynie dla zaspokojenia ambicji bułgarskiej.

Tak obecnie ks. Koburg, jak przed nim Battenberg podeptali (?) traktaty, mocą których Bułgarja egzystuje.

Niemcy stają w obronie traktatów nie z uprzejmości jakiejś dla obcych mocarstw, ale dla tego, że szanują swój podpis (?) i dla tego, ponieważ zerwanie tych traktatów usunęłoby wszelką podstawę do utrzymania pokoju.

Tym względem powodowany rząd wyrażał przeciw bezprzy dzienniczarskiej na korzyść Battenberga wywołanej, z tego powodu nie może się zgodzić na niemiłe sobie już z natury rzeczy przedsiębiorstwo Koburgsko-Orleańskie. Jesteśmy tego przekonania, że co, jeżeli ks. Koburg, zasługuje na barbarzyńskie stanowcze potępienie niż działalność Battenberga. Nie można w żaden sposób usprawiedliwić karygodnego lekceważenia ze strony księcia pokoju europejskiego; w tym tylko wypadku, jeżeli ks. Koburg uważać będziemy jako przedstawiciela wyjazdowego orleanistowskiej polityki, możemy postąpienie jego zrozumieć.

W interesie domu orleańskiego leży wywołanie wielkiej wojny europejskiej, która dałaby możność wichrzenia w wnętrzu Francji.

Sądzimy, że to przedstawienie sprawy przekona autora artykułu *Gazety Kolońskiej*, że Niemcy nie idą w zawody z Francją o łaskę carską, tylko kroczą drogą wskazaną im przez zrozumienie interesów".

To dowodzenie, jak również ostrzeżenie wydane pod adresą republikańskiej Francji jest istotnie wcale komiczne. Bismark obrońcą traktatów! Bismark pomiatający parlamentem obrońcą rzeczypospolitej! Tego tylko jeszcze brakowało!

Nowe środki antipolskie.

Korespondent poznański *Köln. Ztg.* zapowiedział przed niedawnym czasem nowe środki antipolskie, a mianowicie w dziedzinie szkolnictwa. Kto zna cały ogrom środków, zarządzonych ku zgermanizowaniu szkół polskich, temu mogło się dziwnem wydać, co jeszcze nowego wymyślić w tym względzie *Köln. Ztg.* zdawać nieprawdopodobnem, bo słusznie się pytać musiał: „Czyż w ogóle jeszcze jakie nowe środki w tej mierze są możliwe?" We wszystkich już szkołach zaprowadzono wyłącznie wykładowy język niemiecki, cały prawie ogół szkół powierzono inspektorom niemieckim, polskich nauczycieli wydalają a na miejsce ich sprowadzają niemieckich itp. Z drugiej strony nie ma w Prusach żadnej prowincji, w którejby tak ogólne jak w szczególności państwowe nakłady na utrzymanie szkół były większe, jak właśnie w prowincjach polskich. Podczas kiedy np. nakłady te ze strony państwa wynoszą w Berlinie 0·22 proc. a w Szlezwiku 5·61 proc. nakładów ogólnych, w Prusach zachodnich procent ten wynosi 15·97, w Prusach wschodnich 20·83 a w prowincji Poznańskiej 23·78; przyczem uważyć jeszcze należy i to, że w ogóle ciężary szkolne w Poznańskiem i Prusach zachodnich są niezmierne.

Mimo to wszystko jednak korespondent *Gazety Kolońskiej* był co do nowych środków germanizacyjnych dobrze poinformowany. Do tejże samej gazety bowiem telegrafują ze źródła oficjalnie z Berlina co następuje: „Aby pokryć brak nauczycieli elementarnych w prowincji Poznańskiej wydane zostały dalsze rozporządzenia rządu i z wszelką stanowczością zostanie zniemczenie (*Deutschmachung*) szkół polskich przeprowadzone."

O co tu chodzi, nie trudno przewidzieć. Za mało nauczycieli elementarnych w prowincjach polskich nie jest, a jeśli ich brak, to czemuż się ich w głąb Niemiec wydala? Chodzi tu raczej o sprowadzenie nowych nauczycieli niemieckich, o t. zw. *Deutschmacherów*, jak się wyraża nadreńska gazeta półurzędowa. Jakie inne jeszcze środki ku zniemczeniu szkół naszych się ukażą, niewiadomo dotychczas, w każdym razie ufność, że *Köln. Ztg.* o nich się wyraża, świadczy, że one istotnie bardzo „stanowcze". Czas zatem, ażeby i ze strony polskiej podwojono zabiegi ku ochronie polskiej narodowości, by snać ze „zniemczenie" szkół nie stało się przez ta „zniemczenie" naszych polskich dzieci.

Wypadki na Wschodzie.

Z Wiednia donoszą: Większa część mocarstw zgodziła się, wbrew opinji Rosji, na to zapatrywanie, że jedynie pobyt i wystąpienie Koburga w Bułgarji są nielegalne, jako zaszłe przed ratyfikacją wyboru przez Turcję i przez mocarstwa, podczas, gdy sam akt wyboru należy uważać za legalny. Z tego powodu nie ma podstawy prawnej do wysłania komisarza rosyjskiego z mocą prowizorycznego rejenta, jak to projektowała Rosja.

Ze Stambułu donoszą: Zdaje nam się obecnie być stanowczo pewnem, że Porta nie życzy sobie, aby Austrja, Anglja i Włochy przystały na propozycje rosyjskie. Urzędownie zaprzeczają tu wiadomości, jakoby Porta zgodziła się w zasadzie na interwencję rosyjską w Bułgarji i zobowiązała się wydalić Koburga choćby przemocą.

* * *

Wychodźcy bułgarscy zapewniają, że Rosja formalnie przyrzekła, uprzątnąć sprawę bułgarską przed końcem października, w razie ostatecznym drogą okupacji.

* * *

Zarówno *Times* jak i *Standard* wyrażają przekonanie, że książę Ferdynand przez utworzenie gabinetu Stambułowa stanowisko swoje znacznie wzmocnił.

IV. Walne zgromadzenie Towarzystwa „Kółek rolniczych" w Krakowie.

Kraków 6. września.

(*Posiedzenie popołudniowe*).

Dziś po południu odbyło się pod przewodn. ks. Adama Sapiehy w obecności p. Jackowskiego z Poznania posiedzenie popołudniowe. Prof. Rylski zbadawszy żarna, wystawione przez fabrykę Zieleniewskiego, stwierdził, że wymagają one poprawy. Według jego wskazówek fabryka ma je zmienić i przysłać zarządowi głównemu do wypróbowania i ewentualnego polecenia zarządu.

Następnie wywiązała się długa rozprawa na temat usamowolnienia handlu produktami włościańskiemi od faktorów małomiejskich. Delegat kółka zakliczyńskiego zakomunikował fakt, że gdy włościanie tamtejsi zaoferowali pewnemu bankowi 1500 korcy owsa do kupna, dyrekcja odmówiła, lecz gdy zapłacono faktorowi, uznała owies za dobry (!!) Zabierali w tej mierze głos pp. Wysocki, Swieżawski, Lech, ks. Petersz, prof. Bernadzikiewicz, włościanin Skwara i kilku innych. Uchwalono, aby: 1) zarząd główny porozumiał się z zarządami okręgowymi celem organizacji spółek odpowiednich do handlu zbożem, masłem, jajami itp. i 2) aby w miasteczkach targowych zaprowadzone były wagi publiczne.

3. Aby dla sklepików kółkowych zarząd główny starał się o wyjednywanie koncesyj na trafiki tytoniowe.

Do komisji rewizyjnej zostali wybrani: Ks. Wąsikiewicz, Dąbczański Leszek i Petrykiewicz Antoni.

Po wezwaniu przez prof. Dadleza, aby kółka udawały się do towarzystw oświaty ludowej o urządzenie czytelń i bibljotek, zamknięto zgromadzenie. Następnie odbyła się przekąska w ogrodzie Strzeleckim; ślicznie śpiewał chór chłopski z Bierzanowa i wznoszono liczne toasty. Największe wrażenie wywołał swą mową ks. Polkowski na cześć niewiast szląskich, które zachowując strój narodowy, zachowują i rodowe tradycje.

Wśród tego Cienciała wręczył p. Ignacemu Żółtowskiemu dyplom członka honorowego Towarzystwa rolniczego szląskiego i rozdał kilkadziesiąt egzemplarzy czasopisma, które świeżo zaczęło wychodzić pod tytułem *Rolnik szląski*. O godzinie 9. wieczorem rozstali się zgromadzeni.

Z prowincji.

Jezierna 6. września. (*Pożar*). Dziś o godzinie w pół do 6. rano wybuchł tu groźny pożar, który mógł okropne sprawić spustoszenia, gdyby nie nadludzkie wysilenia tutejszego posterunku żandarmerji i kilku z inteligencji. Spalił się do szczętu ogromny gontami kryty budynek t. zw. „Austerja", wraz z nagromadzonem tamże zbożem i szopa. Straty wynoszą na 6000 złr. Że pożar przy wzmagającym się wietrze nie pochłonął z 300 domów, to tylko prawdziwie łasce bożej zawdzięczać należy, bo ratunku najmniejszego nie było. Nasza autonomja, t. j. wójt, chłop i sekretarz „arystokrata", uznali za stósowne dopiero pod koniec pożaru ze słabo funkcjonującą sikawką przyjechać i strwożonemu narodowi swe oblicze okazać. Dziwne (o! pardon; w złoczowskiem to na porządku dziennym!!), że na miasteczko, liczące z górą 5000 ludności i do 1000 „numerów", zaledwie jedna mikroskopijna sikawka! a — zapomniałem — i jedna ręczna! się znajduje. Prawdziwie zasłużone uznanie należy przyznać w pierwszym rzędzie wachmistrzowi tutejszemu p. Majewskiemu, który, jak zawsze tak i teraz, dał przykład swej sprężystej energji i dzielnego ratunku, tudzież młodszemu nauczycielowi p. Rogowskiemu za szybkie przywiezienie pożyczonej z kolei Karola Ludwika sikawki ogniowej, którą sam z własnego popędu i własnemi końmi przywiózł.

(*Iks.*) **Sanok** 5. września. (*Nasze żądania.*) Pierwszego września nastąpiło tu uroczyste otwarcie sądu kolegialnego. W tym samym również dniu otwartą została w tutejszem gimnazjum klasa ósma. Miasto nasze może przeto w istocie nazwać się szczęśliwem, bo w stosunkowo bardzo krótkim czasie uzyskało wszystkie urzędy a więc wszelkie możliwe koncesje. Pozostaje teraz do życzenia, aby w przyszłości miasto stało się miastem *de facto*, albowiem dotąd było niem tylko z imienia. Na teraz, nie dotykając żadnych wad w zarządzie gminy, ograniczymy się na wypowiedzeniu naszych żądań, delaty niecierpiących:

Naprzód wymagamy jakiego takiego oświetlenia miasta i ulic.

Powtóre żądamy założenia deptaka od nowego kościoła ku gimnazjum, rynkowi i sądowi.

Po trzecie utrzymania lepszego nadzoru nad mięsem, pieczywem i wiktuałami i utrzymania większego porządku w mieście i po ulicach, usunięcia śmieci z Ramerówki, placu Panny Marji i św. Michała.

Po czwarte usunięcia bud na placu Panny Marji i św. Michała, które rażą zmysł wzroku i powonienia a w razie najmniejszego pożaru grożą klęską dla całego miasta.

Po piąte żądamy usunięcia czerepianej targowicy z placu św. Jana i uporządkowania tego miejsca, z którego otwiera się wspaniały widok na uroczą dolinę Sanu i okolicę górską.

Na teraz kończymy na tych żądaniach, rezerwując sobie wiele innych do późniejszych korespondencyj.

Tarnobrzeg 4. września. (*Pobicie.*) Z odpustu do Baranowa, powiatu tarnobrzeskiego, w dniu 29-go sierpnia br., do domu powracającego Franciszka Burdzela pobił sąsiad tegoż, Antoni Zasadni, tak mocno, że pobity w kilka dni ducha wyzionął. Okropne pobicie to nastąpiło w biały dzień i to w oczach osób z odpustu wracających, które jednak nie miały odwagi przeciw młodemu i silnemu napastnikowi w obronie w okropny sposób mordowanemu starcowi wystąpić. Zabójcę uwięziono i dochodzenie sądowe zarządzono.

Z Borszczowskiego 2. września. (*Straż pożarna.*) Jak pożyteczne jest wzorowe uorganizowanie straży pożarnej, najlepszy dowód dała straż pożarna jezierzańska przy dwu pożarach, w dniach 26. i 27. zeszłego miesiąca.

Pierwszy pożar wybuchł w zabudowaniach Feiwela Silberscheina, w samem mieście Jezierzanach położonych, gdzie w samym środku zabudowań zapaliła się sterta słomy, tak dalece na około budynkami obstawiona, że prawie ta sterta razem z budynkami ją otaczającemi jedność stanowiła i płomień po nad dach buchał.

Straż pożarna umiejętnem kierowaniem trzema sikawkami, polewając najpierw przytykające dachy wodą, nie dopuściła zapalenia się dachów a gdy dachy były ubezpieczone od grożącego niebezpieczeństwa, dopiero z całą forsą do gaszenia sterty przystąpiła i cały pożar w siedmiu godzinach ugasiła, uratowawszy nietylko całą realność Silberscheina, ale gdyby tej straży nie było, może i połowę miasta, gdyż skupione miejskie budynki na wszystkie strony tę realność otaczały.

Każdy kto po ugaszeniu tego ognia oglądał tę miejscowość, podziwiał ten umiejętnie prowadzony kierunek i zastanawiał się, jak można było w tak ciasnem, materjałami palnemi napełnionem miejscu, tak skuteczny ratunek przeprowadzić a mieszkańcy Jezierzan z całą wdzięcznością za tak mozolną ratunkową pracę i poświęcenie dziękują.

Na drugi dzień, tj. 27., wybuchł powtórnie pożar z drugiej strony miasta, w Jezierzance, gdzie odrazu cztery dachy na budynkach włościańskich Kseńki Wasyłychy się zapaliły, ta sama straż w czterech godzinach ugasiła cały pożar, uratowawszy przytem całe prawie mienie w budynkach będące.

Niedawno, bo dopiero drugi rok jak tę straż pożarną zorganizował p. Turski inżynier, budujący drogę krajową a do dzisiaj ugasiła ona dziewięć pożarów, zaopatrzona jest we wszystkie przybory do gaszenia potrzebne i dwie duże sikawki, co wszystko kosztowało do 1000 zł. Koszta te pokrył p. Turski z dobrowolnych składek.

Oto jest przykład co jeden człowiek zrobić może, jeżeli się powoduje ludzkością i zajmie się sprawą z całem poświęceniem. Takich naczelników straży ogniowej gdyby kraj więcej posiadał, nie gorzałyby nasze miasta i sioła i kraj nie ponosiłby tak wielkich strat, jakie rok rocznie ponosi.

Dynów 1. września. (*Otwarcie sądu powiat. w Dynowie*). Uroczyste otwarcie nowo kreowanego sądu powiat. w Dynowie, rozpoczęliśmy solennem nabożeństwem, celebrowanem przez ks. proboszcza miejscowego. Na nabożeństwo zgromadziła się dziatwa szkolna wraz z przełożonymi jako w dniu otwarcia roku szkolnego — reprezentanci nowo kreowanego sądu, rada miasta, liczna inteligencja miejscowa; nastrój ogólny był poważny w zrozumieniu doniosłości aktu otwarcia instytucji sprawiedliwości. Po odśpiewaniu hymnu wśród salw moździerzy udali się członkowie uroczystości do sali rozpraw, gdzie p. Zbigniew Trzecieski, poważny obywatel naszego miasta, powitał w krótkich a serdecznych wyrazach reprezentantów sądu, wyrażając gorącą radość mieszkańców miasta i okolicy, z otwarcia tej instytucji sprawiedliwości. Przemówienie imieniem sądu dr. Józefa Kaisera, nowo mianowanego naczelnika, pełne zapału i werwy, zrobiło jak najkorzystniejsze na obecnych wrażenie, a znając działalność jego na polu sądownictwa cieszymy się, iż tak znakomita siła dostała się nam w udziale. Następnie zgromadzeni zasiedli do skromnej uczty, na którą przybył starosta brzozowski p. Punicki. Pierwszy toast wychylono na cześć cesarza. Wieczorem miasto rzęsiście oświetlone, a muzyka na prędce zebrana, przygrywała przed gmachem sądowym.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Z Krakowa donoszą, iż przybył tam na wystawę prezydent komisji centralnej dla pomników historycznych i sztuki, baron Helfert. Oprowadzali go po wystawie Włodzimierz hr. Dzieduszycki i Artur hr. Potocki.

Nekrologja. Jeden z wybitniejszych polskich kompozytorów muzycznych, Gabrjel Rożniecki, zmarł w Warszawie ubiegłej soboty, o godz. 10. wieczorem, dożywszy 72 lat wieku. Była to natura artystyczna w szerszem znaczeniu wyrazu, czynna, żądna wrażeń, których też w młodszych latach szukał i znajdował je obficie. Ukończywszy już studja muzyczne w Niemczech i we Włoszech, Rożniecki zaciągnął się do legji cudzoziemskiej w Algierze, a musiało mu rzemiosło wojenne pod słonecznem niebem Afryki przypaść do smaku, skoro zaraz przy następnej okazji wstąpił do legjonów włoskich i odbył kampanję w szeregach Garibaldego; Rożniecki szczycił się nawet osobistą przyjaźnią bohatera Włoch odrodzonych. Podczas pobytu w Paryżu, nasz muzyk zaprzyjaźnił się z Mickiewiczem, a w korespondencji wiedeńskiej pozostały wzmianki o tym stosunku, który wykraczał po za granice konwencjonalnej znajomości. Z dzieł śp. Rożnieckiego wymieniamy najgłówniejsze: „Rekruci czyli krzyż wojskowy," opera w 4 aktach; „Oranżyści," opera; „Czary," operetka; „Dziewice jeziora," balet. Z piosnek Rożnieckiego cieszyły się niegdyś dużem powodzeniem „Pierścień" i „Gwoździk;" dobrze znaną jest także muzyka jego do „Przechodnia" Coppégo, oraz oratorjum „Stabat Mater" na głosy żeńskie i orkiestrę. Nadto pisał Rożniecki msze, kantaty i symfonje, a oprócz tego pozostawił kilkadziesiąt wartościowych kompozycyj wokalnych.

Kalendarz. Czwartek (8.): Narodzenie N. Marji P. — Radosławy. Wschód słońca o godz. 5. min. 34, zachód o godz. 6. min. 20.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W sobotę dnia 10go września rb. o godzinie 7. wieczór, odbędzie się w kościele OO. Bernardynów ślub pana Juljana Dąbrowskiego, tutejszego obywatela i właściciela handlu zegarmistrzowsko-jubilerskiego, z panią Laurą Tymolską, wdową po śp. kompozytorze Fabianie Tymolskim.

Ślub p. Józefa Wolińskiego, urzędnika austro-francuskiego towarzystwa asekuracyjnego „Azienda", z panną Klementyną Aleksiewicz odbędzie się d. 17. bm. w Niwrze koło Borszczowa.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Czerepin, w powiecie lwowskim, na dokończenie szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

Na kolonję leczniczą w Rymanowie złożyli: pp.: Teleżyński 2 złr., p. Modzelewska 5, z listy p. W. Maślankowy 10, z listy p. Wacława Niedzielskiego 10·10, p. Aniela Gniewoszowa z Kontów 20, z listy p. Slawika 9·50, rada powiatowa w Łańcucie na budowę 10 złr. W Rymanowie złożono wyłącznie na budowę: z zabawy na łące 57 złr. 77 ct. Z wieczorku w restauracji 36 złr. 5 ct., dr. Grzegorz Ziembicki 10, z odczytu ks. Siemińskiego 29, za autograf sprzedany przez licytację 15, dr. Sokołowski z Warszawy 5, p. Zajączkowski Liberat 10, ks. Jerzy Czartoryski 20, redakcja *Reformy* 10, pp. Zarzeccy z Warszawy 10, hr. Siemieńska 15, p. Seweryn Stawiarski z Lipinek 50, hr. Potocki Antoni 20, z teatru amatorskiego w sali Kontaka 152, p. Teofil Ostaszewski 10, staraniem p. Izydory Winnickiej 100 złr., staraniem p. Stadnikiewicz i p. Kęplicz 23 złr. 60 ct., dr. Gaweł z Sanoka 10, staraniem p. Kotowskiej 13 złr. 60 ct., staraniem p. Kurckiej 24 złr. 20 ct., staraniem hr. Czorbowy 16 złr. 30 ct., staraniem p. Podoskiej i p. H. Thulie 25 złr. 40. Poprzednio 845 złr. 2 ct. Razem 1584 złr. 52 ct.

Odezwa do wszystkich zarządów straży ogniowych ochotniczych w Galicji istniejących. — Otrzymujemy następujące pismo: „Na podstawie uchwały rady straży ogniowej ochotniczej w Mielcu z dnia 4. września b. r. uprasza się wszystkie zarządy straży ogniowych, w naszym kraju istniejących, aby raczyły odpowiednią odezwą wyjednać u krajowego związku straży ogn. ochotn. we Lwowie, by walny zjazd, przed 4 laty uchwalony a mający się odbyć w Krakowie, mógł przyjść do skutku jeszcze podczas istniejącej wystawy krajowej, z uwagi na to, że z podróży tej podwójna korzyść odniesioną być może tak dla członków zjazdu, jakoteż i całego kraju. *Aureljusz Fiutowski*, naczelnik straży. *Franciszek Stabrawa*, sekretarz. Uprasza się wszystkie dzienniki krajowe o powtórzenie powyższej odezwy."

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Horbalewicza w Myscowy, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Odrzechowy.

Minister oświecenia mianował profesora gimnazjalnego w Brzeżanach, Franciszka Jezierskiego, profesorem szkoły realnej w Krakowie a suplenta przy czwartem gimnazjum we Lwowie, Antoniego Lorkiewicza, rzeczywistym nauczycielem gimnazjum w Stanisławowie.

Konfiskata. Wczorajszy numer *N. Reformy* z powodu artykułu o ustawach prasowych austrjackich został skonfiskowany.

Liczba wszystkich uczestników zjazdu prawniczego wynosi 384. Z tej sumy przypada 22 na reprezentantów dziennikarstwa polskiego. Z reszty 362 członków jest miejscowych 102, zamiejscowych 260. Z tych 27 profesorów, 60 sędziów, 174 adwokatów i obrońców, 52 notarjuszów, 10 urzędników admin., 39 ekonomistów.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Czortkowie, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 6. października b. r.

Banda cyganów złożona z kilkudziesięciu osób, bawi od kilku dni w naszem mieście, budząc swojemi oryginalnemi a malowniczemi strojami, obszytemi srebrnemi guzikami i znakami mistycznemi ogromny podziw u gawiedzi ulicznej, która towarzyszy im gromadami podczas wędrówek po Lwowie. Cygani rozłożyli się obozem na górze hyclowskiej i trudnią się przeważnie kowalstwem i kotlarstwem. Znajdują się także w ich gronie wróżki, przepowiadające z „nieomylnością" nietylko przyszłość, ale teraźniejszość i przeszłość. Kobiety odznaczają się urodą, zaś mężczyźni imponującą postawą. Onegdaj w południe odbył się w ich szatrach ślub młodej cyganki. Rano przejeżdżało całe towarzystwo na wozach i konno przez ulice miasta, śpiewając oryginalne pieśni cygańskie. Z każdego wozu powiewała wielka lecz bardzo prymitywna chorągiew, składająca się z długiej żerdki i kilku czerwonych chustek. Chcieli oni zajechać na pół dnia do jakiegoś hotelu, wszędzie jednak spotkali się z grzeczną odmową. Gospodarze nie mogli zdecydować się na przyjęcie nie cieszących się najlepszą rekomendacją czcicieli Mroden Ora.

Bezpieczeństwo w mieście. Panu W. M. skradziono z zamkniętego pomieszkania przy ulicy Zielonej l. 6 burkę i budzik.

Styl pisarza gminnego. W tych dniach weszło do pewnego sądu obwodowego podanie z gminy Stryhańce (l. 7828) następującej treści:

Świetny c. k. Sądzie! Oddawnych czasuw byłem spokojny i Nieodkogo tórbowanym niebyłem. Dnia 2go Grudnia 1881 Niżej podpisany będąc na Szarwarku koło Drogi, przyjechałem dodomu swego niżej podpisany i prowadząc Woły do Szopy Który spułnie wraz z Wasylem Protas Używamy W tej chwili wybjega Wasyl Protas i domnie niżej podpisanego mówi groźbaw nie za prowadzaj tu swoje woły do Szopy bo cię zabiję ty nimasz tu żadnego prawa, zabirajsię stąd odpowiedziałem Niżej podpisany czego wyżej opisany żąda lecz ten porwał mie niżej podpisanego za barki wyżej opisany tak silnie że wszystko po obrywał iniemógłmsi niżej podpisany wyrwac Aż Wasyl Grabko mie obronił Lecz wyżej opisany porwał Siekiry i Mówi jam cię porąbi kawałki albocię Nożem przebije ipobieg wyżej opisany do Szopy imie niżej podpisanego Wyżucił plewy który sypałem na podryn Szopie, nie za dość jeszcze było wyżej opisanemu na tym, wzioł opisany wyżej niżej podpisanemu i Ogon wołowi uciół z Mięsem gdzie pierwotnie wyżej opisany i tak awantury wyrabjał i nie ruchomy zéczy niżej podpisanemu zabirał Ato jest zabranym pierwotnie Stolnicy od pługa że laza podfoki wiko od Stołu i koła i. t. d. które nie od daje Niżej podpisanemu wyżej opisany i totego jestem torbowanym i życiem niebezpiecznym przeto zapozywam tegoż niżej podpisany wyżej opisanego przed Swietny c. k. Sąd i Upraszam by wyżej opisanego za odcięcie ogona wołowi z Mięsem i zabrane żeczy nieruchome Swietny c. k. Sąd raczył nakazać tegoż by oddał Aza zabujstwo pod regorem był Surowo Ukaranym.

Wylewy. Skutkiem ulewnych deszczów wystąpiły w ostatnich dniach sierpnia w powiecie stanisławowskim Dniestr, Łomnica i Bystrzyca z łożysk i zalawszy grunta w Sieleu, Jezupolu, Pobereżu, Wołczyńcu, Opryszowcu, Załukwi i Błudnikach, wyrządziły w ziemiopłodach znaczne szkody.

Smierć przez powieszenie zadał sobie Kasper Berezowski z Bajkowic, pow. tarnopolskiego.

Utonęli: 3-letni syn Marcina Makary z Łąk powiatu jasielskiego, w rzece Wisłoku, włościanin Mat. Rojczuk z Żabiego, pow. kossowskiego, przez nieostrożność w rzece Czeremoszu; Franciszka Pańko, licząca 68 lat, z Zarszyna, powiatu sanockiego, w rzece Pielnicy.

Wypadek. W Ropie, powiatu gorlickiego, w domu Wiktora Korzenia, spadła ze strychu otwartego drewniana skrzynia, która zabiła znajdujące się wprost otworu na strych 6-miesięczne dziecię.

Smierć przez zamarznięcie poniósł na dniu 22. sierpnia br. włościanin Ostafij Gawryluk z Hryniawy, powiatu kossowskiego, który udał się celem sprowadzenia bydła na połoninę „Pryłuczny" i został tam, będąc w stanie pijanym, zaskoczony przez śnieżną zawieruchę.

Wyścigi kawalerzystów w Tarnowie. Donoszą nam pod datą 6. bm.: Przy wyścigach (w niedzielę) pierwszego pułku ułanów pierwszą nagrodę wziął koń hr. Clam Martinica „Erica," drugi przyszedł do mety „Heinał" por. br. Heindla, trzeci Haledey br. Tacheta. W wyścigu koni służbowych (meta 2400 mt.): 1) Eldorado hr. Paara. 2) Flider hr. Romera. 3) Fritri br. Warres. W trzecim biegu (3500 mt.): 1) Rakar hr. Reya. 2) Merkury kadeta Rodakowskiego. 3) Filan pp. Fortisa. W czwartym biegu (4000 mt.): 1) Gut-Heil ks. Schwarzenberga. 2) Galansina hr. Coudenhove. 3) Forg hr. Paara. Prócz tego były dwa biegi myśliwskie dla ułanów i podoficerow.

Samobójstwo rentjera. W ubiegły poniedziałek zastrzelił się we Wiedniu w swem letniem pomieszkaniu na Grinzing tamtejszy obywatel i rentjer, Wiktor Scheiner, w 61. roku życia. Powód samobójstwa jest nieznanym.

Zapiski policyjne. Skradziono przez wyłamanie okna w pomieszkaniu Salomona Banka pod l. 40 ul. Słoneczna, parę srebrnych lichtarzy, srebrną tacę, cukierniczkę, puhar z czerwonego szkła na srebrnej podstawie, 3 złote i 3 srebrne szklaneczki, flaszkę srebrną, szczypczyki do cukru, 3 łyżeczki pozłacane, solniczkę srebrną, małe pudełko srebrne formy wagonu kolejowego, tabakierkę srebrną pozłacaną. — Zgubiono bransoletkę srebrną pozłacaną z 3 ametystami. — Znaleziono paczkę tytoniu ćwierć funtową, parasol jasno niebieski płócienny.

Ucieczka kasjera. W jednym z teatrzyków ogródkowych warszawskich zdarzył się onegdaj wieczorem fakt niezwykły. Po pierwszym akcie aktorską wędrowną gromadkę przeraziła wieść straszna... Kasjer, zabrawszy wszystko, co się znajdowało w kasie, uważał za stósowne ulotnić się, gdzie pieprz rośnie. Naturalnie, iż przerażenie było tem większe, że spektakel wróżył co najmniej 400-rublowy dochód i że dotąd okradzionym, którzy od paru tygodni grali na t. zw. działy, powodziło się nienajlepiej... Musiano jednak grać dalej, a tymczasem rozpoczęto poszukiwania zbiega... Poszukiwania te nie doprowadziły jednak do żadnego rezultatu. Kasjer jak czmychnął, tak dotąd czmycha!...

W. książę Aleksy Aleksandrowicz przejechał onegdaj wieczorem przez Kraków, udając się do Wiednia a ztamtąd do Paryża.

Jeszcze w sprawie rafinerji nafty na Cetnerówce. Wskutek orzeczenia Namiestnictwa zostało rozporządzenie Magistratu który uchwalił fabrykę zamknąć, **zniesione.** Rafinerję też natychmiast w ruch puszczono.

W tut. więzieniu śledczem przy ulicy Halickiej popełnioną została kradzież. Karolinie W., przeciw której toczy się śledztwo karne, skradziono w kaźni książeczkę krakowskiej kasy oszczędności, opiewającą na 280 zł. Podejrzenie pada na towarzyszkę niedoli W., niejaką Julję Ciastko, która uwolniona z pod zarzutu zbrodni kradzieży pozostawała w tej samej kaźni a obecnie wypuszczona została na wolność.

Wywóz dziewcząt do Ameryki, pomimo czujności naszej policji, wzmaga się coraz bardziej. W tych dniach znown znikła ze Lwowa 19-letnia córka szynkarza tut., Gitla Regen. Policja skonstatowała, że Gitlę, która miała w tych dniach wyjść za mąż, wywiózł do Ameryki znany handlarz dusz, Isak Gimpel.

Brutalnego czynu dopuścił się onegdaj po południu druciarz Hozak. Uderzył on małego psa, będącego własnością Jakóba Langbergera, tak silnie pękiem kluczów w głowę, że biedne zwierze natychmiast zdechło. Hozaka pociągnęła policja do odpowiedzialności.

„Les Comédiens hors la loi."

[*L.* — *l.*] Pod takim tytułem wyszła w Paryżu „historja męczeńska" sług Melpomeny albo raczej „droga krzyżowa do tryumfów współczesnych" napisana przez p. Gastona Maugras (8[vo] Calman Levy). Jest to historja powszechna społecznego stanowiska artystów, ale powszechna w znaczeniu czysto francuskiem, to jest, że pominąwszy krótki, bardzo ogólny i bardzo pobieżny szkic o starożytnych teatrach Grecji i Rzymu i średniowiecznych przedstawieniach kościelnych, znajdujemy w niej tylko o doli, niedoli aktorów we Francji. Dziwaczny trochę tytuł, podyktowany dla reklamy, opiera się na przesądzie wieków średnich, które acz lubowały się w wystawnych ceremonjach i widowiskach wspaniałych, kilkakroć ogłaszały „komedjantów" za pozbawionych praw cywilnych; synody (np. w Arles w Prowancji) zakazywały im mieszkać w obrębie gminy chrześcjańskiej itp., tak dalece, że kiedy w roku 1789 wielkie zgromadzenie narodowe uchwalało prawa człowieka, hrabia Clermont-Tonnerre wniósł, aby tych praw udzielić także „katom i aktorom" kładąc ich w jednym rzędzie. Wprawdzie w uchwale z 22. grudnia 1789 nie zestawiono ich w tem kompromitującem towarzystwie, ale połączono — z żydami. Synod w Soissons 1849 uważał znowu za stosowne tak się wyrazić: „Co dotyczy komedjantów i aktorów nie liczymy ich do pozbawionych czci i ekskomunikowanych." Uchwałę tę wywołało podobno przeciwne twierdzenie francuskiej encyklopedji teologicznej z r. 1847!

A przecież, jak to p. Maugras słusznie wywiódł, teatr — boskiego jest pochodzenia, to jest, początek przedstawień teatralnych tak w starożytności jak i w średnich wiekach tkwi w ceremoniale religijnym. W Grecji idzie, jak wiadomo, z uroczystości na cześć Dyonizyusza, z Panateneów, z misteryj i igrzysk. W średnich wiekach przedstawienia w czasie wielkiego tygodnia, jasełka Bożego Narodzenia itp., obudziły chęć i upodobanie do widowisk. Ale wszystko ludzkie na świecie już chyba taką drogą biedz musi. Z świętego stało się świeckiem; od czci popadło w pogardę (np. w Rzymie, gdzie cesarze lubili teatr, ale aktorami pomiatali), dola artystów wznosiła się za protekcją władców i mecenasów, jak Leona X. papieża, Ludwika XIV., Rechelieugo i Mazariniego, albo też spadała nagle; pędzeni z miasta do miasta artyści nie mieli nigdzie spokoju a kiedy umarli nie wolno ich było pochować na cmentarzu święconym... Z biegiem czasu otworzyły się znowu dla nich salony, znowu witani byli z okazałością władców, panujących nad uczuciami ludzkiemi.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Wilhelm Czerwiński, ceniony muzyk i kompozytor, rozpoczyna kurs nauki na fortepianie i kurs harmonji.

Ciekawe wydawnictwo. Dokumenta odnoszące się do budowy kolumny Zygmunta, wyjęte z gałki na koronie, znajdują się, jak wiemy, w magistracie Warszawy. Opisem ich zajął się jeden z literatów tamtejszych i ma ogłosić je drukiem. Ciekawe to będzie wydawnictwo.

„Wiara i Nadzieja" pod tym tytułem zaczęło wychodzić w Chicago w Stanach zjednoczonych polskie pismo ludowe. Redaktorem jest ks. Radziejewski.

(*En.*) **Operetka.** P. Laskowski onegdaj po raz pierwszy śpiewał tytułową rolę w „Don Cezarze." Śpiewał ją z werwą i fantazją, która go nawet wtenczas nie opuszczała, kiedy głos pod względem siły nie zupełnie dopisywał. Uwag tych nie podajemy bynajmniej w formie zarzutu, powinniśmy się bowiem do tego przyzwyczaić, iż operetka nie wymaga bohaterskich głosów operowych i że muzykalność, głos dość przyjemny, pewna szczypta smaku a nadewszystko dykcja dobra i gra ożywiona, są wszystkiem, czego od bohatera operetkowego wymagać można. P. Laskowski posiada te zalety a obok tego sympa-

tyczną powierzchowność, tak więc Don Cezarem jak i Gasparonem zdołał sobie pozyskać publiczność i zdaje się, że względy te i nadal utrzymać potrafi. Sądząc po onegdajszym występie, dyrektywą dla p. Laskowskiego powinnoby być miarkowanie swych ruchów, w których dostrzegliśmy pewną skłonność do przesady — prawdopodobnie pozostałość prowincjonalna, która się niebawem usunie. Oprócz zmiany w obsadzie roli tytułowej, króla śpiewał po p. Reckim p. Karpiński, żołnierza po Kiczmanie, p. Konecewicz. Ten ostatni mimo usiłowań nie wywoływał owego prostego - lecz silnie komicznego efektu, jaki towarzyszył każdemu odezwaniu się p. Kiczmana. Całość wypadła starannie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowo-przemysłowa ogłasza: Termin do wnoszenia zgłoszeń na przyszłoroczną wystawę międzynarodową w Melbourne, wyznaczony pierwotnie do 31. sierpnia r. b. — przedłużony został do 31. października 1887.

Przy kr. włoskiej wyższej szkole rolniczej w Portici odbędzie się od 15. września do 15. października 1888 międzynarodowa konkurencja dla suszarń owoców, w której mogą brać udział tak krajowi jako też zagraniczni wynalazcy, fabrykanci i ajenci.

Jako premje przyznano: 1 złoty medal i 500 lirów, 2 srebrne medale i po 200 lirów, 4 bronzowe medale a nadto ministerstwo dla rolnictwa, handlu i przemysłu zakupi dwie premjowane suszarnie.

Zgłoszenia wnieść należy najdalej 31. lipca 1888 do komisji wystawy, która na żądanie wysyła potrzebne formularze i wszelkich udziela wyjaśnień.

Lwów 31. sierpnia 1887.

Simon mp. Prezyd. — *Bodyński* mp. Sekr.

Kolej arcyksięcia Rudolfa, jak donosi „Wiener Ztg.", ma być upaństwowioną.

Zjazd rolników.

Kraków 6. września.

Po uchwaleniu rezolucji na podstawie referatu p. Starzeńskiego, z kolei przedkłada p. Przecław Sławiński referat o uprawie roślin pastewnych.

W śmiałych rysach przedstawia referent znaczenie uprawy roślin pastewnych i niemożność szablonowego rozstrzygania tej kwestji lub zawierzania obcym teorjom czy doświadczeniom. Obce rośliny często nas zawiodły, zraziły i strata przez nie krajowi zadana, tkwi głównie w tem, że rażeni obcym produktem, zaniechali rolnicy nasi rozwinięcia własnej uprawy pastewnej, a ta przyniesie dodatnie rezultaty, byle była zastosowaną do lokalnych potrzeb i warunków. Kraj czyni od lat zabiegi około podniesienia hodowli bydła; naturalną konsekwencją tych zabiegów musi być podniesienie równoczesne uprawy karmy dla bydła, a więc roślin pastewnych, która też jak bydło subwencjonowaną być powinna. Na podniesione nieraz obawy o nadprodukcję karmy, odpowiada referent, że pomimo nadprodukcji ziarna, my nie umniejszamy własnej produkcji ziarna, a przecież i przy wysokich cenach zboża nie porzuciliśmy w pierze, tem mniej możemy dziś zyskać na ziarnie w obec tego nacisku cen i szalonej konkurencji — Węgry, Rosja, Ameryka — produkującej w lepszych niż my warunkach. Zaznaczywszy korzyści dla rolnika z uprawy pastewnej, jako to: użyźnienie gleby, zmniejszenie kapitału użytego w obronie gospodarstwa, stawia referent dwa pewniki, a mianowicie konieczność: 1. siewów mięszanych, 2. doboru roślin podług warunków ojczystej niwy.

Przedstawione przez p. Sławińskiego rezolucje, domagające się subwencyj na założenie w kraju stacyj doświadczalnych dla uprawy roślin pastewnych, zostały jednomyślnie i bez dyskusji przyjęte. Referat w sprawie chowu koni włościańskich wniósł hr. Stefan Zamoyski, zaznaczając, że chów koni włościańskich potrzebuje u nas środków i umiejętnej opieki. Zwracając się do środków umożliwiających osiągnięcie tego celu, stawia hr. Zamoyski szereg pytań, po których rozważeniu dochodzi do konkluzji, że najlepszą drogą jest subwencjonowanie ogierów; za dostarczenie ich pobieraliby włościanie 100 zł.; włościanie opłacaliby od klaczy drobną opłatę; co do rasy, to zaleca się silne, na grubych kościach ogiery, półkrwi wschodniej; kierownictwo i kontrolę nad stacjami należałoby powierzyć komisji z ramienia Tow. rolniczego; dla możności przekonania się o rezultatach takich stacyj należy czas trwania ich ustanowić przynajmniej na przeciąg 3 — 4 lat.

W myśl tych konkluzyj postawił referent szereg rezolucyj, powziętych przez oddział jarosławski, których rozważenie poleca komitetom obu Towarzystw rolniczych.

Po krótkiej dyskusji, w której zabrali głos pp. Pańkowski, Sołowiej, Gorayski i Borowski, oświadczyło się zebranie za wnioskiem p. Borowskiego, domagającym się ustawy o przymusowem kastrowaniu nielicencjonowanych ogierów.

Ostatni punkt porządku dziennego stanowiło sprawozdanie w kwestji „Spółek nabiałowych". Wniósł je p. Stanisław Jędrzejowicz. Wskazując na znaczenie gospodarstwa nabiałowego w obec podniesienia chowu bydła w Galicji, naszkicował rozmaite sposoby zużycia nabiału. Ująwszy eksport masła i sera w ręce czyste, umiejętne i przedsiębiorcze, zdołamy podnieść znów i renome i popyt naszych artykułów nabiałowych a tem samem zyskać niedrobne korzyści dla naszego rolnictwa. Chcąc to osiągnąć dążyć należy do wytworzenia w szeregach obywatelstwa wiejskiego, szeregu stowarzyszeń nabiałowych, dalej trzeba postarać się o konsulentów nabiałowych, wreszcie o utworzenie akcyjnego towarzystwa dla fabrykacji i eksportu masła i sera w Krakowie i Lwowie. W końcu wniósł referent rezolucję:

Poleca się komitetowi, by sprawą tą gorliwie zająć się raczył.

W dyskusji zabrał głos p. Kozłowski, który postawił wniosek o wystósowanie petycji do Koła polskiego i ministerstwa rolnictwa o wydanie ustawy przeciw fałszerstwu masła i zorganizowaniu odpowiedniej kontroli. Rezolucję powyższą przyjęto.

W sprawie gorzelnictwa.

Kraków 6. września.

Pod przewodnictwem hr. Artura Potockiego, odbyła się narada właścicieli gorzelń w sprawach opodatkowania gorzelń i co do kwestji pozostających z tem w związku.

Pierwszy zabrał głos p. Stanisław Polanowski i wyjaśniwszy obecny stosunek gorzelń do rolnictwa, cios jaki gorzelniom grozi przez zmianę systemu opodatkowania, za którem agitują fabrykanci spirytusu, przedkłada w porozumieniu z oboma komitetami Towarz. gospodarskich następujące rezolucje:

„Rolnicy i właściciele gorzelń rolniczych całego kraju oświadczają: 1. Wszelką zmianę w systemie opodatkowania gorzelń uważamy za zgubną tak dla rolnictwa, jakoteż dla dobrobytu kraju. 2. Żądamy od Sejmu i Koła polskiego w Wiedniu: a) aby nie dopuściło do żadnej zmiany, któraby poddała pod jeden system opodatkowania fabryki spirytusu i gorzelnie rolnicze; b) by stanowczo żądało utrzymania podatku ryczałtowego dla gorzelń rolniczych z rozmiarem do 50 hektolitrów; c) by nie dopuściło do żadnego podwyższenia premji eksportowej, jako sztucznie wywołującej szkodliwą nadprodukcję i uszczuplającej skarb państwa w dochodach".

Adam książę Sapieha poparł te rezolucje w imieniu galicyjsk. Towarzystwa gospodarskiego, a zgromadzenie przyjęło je jednogłośnie, bez dyskusji.

Dr. Rutowski przedłożył należycie umotywowany wniosek co do wprowadzenia w życie kraj. towarzystwa właścicieli gorzelń.

P. Skarbek-Borowski sformułował sprawę, poruszoną przez dr. Rutowskiego, w następujący sposób: Dążyć należy do utworzenia krajowego Towarzystwa gorzelniczego; w tym celu komitety obu Towarzystw rolniczych wybiorą tymczasową komisję z siedzibą we Lwowie, najdalej do 1. października rb.; która zajmie się tą sprawą, a rezultat swojej pracy poda do publicznej wiadomości.

Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

W końcu przedstawił p. St. Polanowski sprawę bardzo ważną, którą od dawna zajmuje się Sejm krajowy. Chodzi mianowicie o utworzenie fachowej szkoły dla gorzelników. Sejm krajowy założenie takiej gorzelni w Dublanach uczynił zawisłem od subwencji rządowej. Ponieważ sprawa jest nagłą i ważną, dążyć należy do tego, ażebyśmy jak najrychlej własnemi siłami założyli kurs gorzelniany wraz z wzorową gorzelnią rolniczą. Sformułowany w tym duchu wniosek posła Polanowskiego przyjęło zgromadzenie jednogłośnie, a wykonaniem tej uchwały, t. j. wniesieniem petycji do Sejmu krajowego mają się zająć komitety obu Towarzystw rolniczych.

Przegląd polityczny.

* Z Wiednia donoszą, iż według dotychczasowych dyspozycyj, odbędzie się narada ministrów nad budżetem wspólnym pod przewodnictwem cesarza z końcem września w Peszcie, albowiem cesarz ma się tam udać po manewrach na otwarcie sejmu węgierskiego.

* Prezes ministrów Tisza przybył wczoraj do Wiednia z Ostendy i będzie miał konferencję względem niektórych, w zawieszeniu będących spraw z min. Dunajewskim.

* Z Nitry donoszą: Wczoraj po południu odwidził cesarz biskupa Roskowaniego przyjął trzy adresy, tudzież profesorów seminarjum duchownego, zwidził bibljotekę biskupią, kościół św. Wincentego, ochronkę, szkołę klasztorną, szpital i wszędzie wyrażał się z pochwałami. Na manewrach podziwiano imponujące uszykowanie się dywizji arcyksięcia Frydryka. Po przejściu rzeki Nitry i potężnym ogniu artylerji, nastąpił impetyczny atak piechoty arcyksięcia Frydryka (17 bataljonów), na który dywizja jenerała Reichera dzielnym atakiem kawalerji i paradnym kontratakiem ofenzywnym rezerwy odpowiedziała. Cesarz wynurzył swoje nadzwyczajne zadowolenie tak z pojedynczych ustępów — jak i z całego prowadzenia boju.

* Przed karyntyjską izbą handlową w Celowcu stawał dnia 5. b. m. wybrany przez nią poseł do rady państwa, bar. Dummreicher, i zdawał sprawę ze swych czynności w ubiegłej sesji parlamentarnej. U wstępu dotykał kilku specjalnych spraw Karyntji, następnie zaś omawiał kilka ogólnych kwestyj z dziedziny polityki handlowej i finansowej, jak niemniej rozmaite przedłożenia ekonomiczne z ostatniej sesji izby posłów. Nakoniec zawadził pobieżnie o polityczną sytuację Europy, dłuższy zaś ustęp mowy poświęcił czynnościom ostatnich delegacyj wspólnych w Budapeszcie. Rzecz prosta, że p. Dummreicher nie omieszkał przy tej sposobności atakować rząd o wrzekomo słowiańską jego politykę obecną i srogie rozwodził lamenta na temat „upośledzonego" języka niemieckiego. Nie potrzeba pono dodawać, że poseł Dummreicher należy do centralistycznej opozycji.

* Rząd węgierski zaproponował jako kandydata na posadę szatmarskiego biskupa grańskiego kanonika Juljusza Messlenyi. Propozycja ta zainteresowała szerokie koła, a to z tego powodu, że Messelenyi jest szwagrem Ludwika Kossutha.

* Zanotowaliśmy już niezdrowy objaw agitacji przeciw cudzoziemcom w Rumunji. Obecnie przyłącza się do tych głosów organ ministra Aureljanu *Economia Nationala* i wywodom swym usiłuje nadać cechę naukową. Powołując się na wykazy (?) amerykańskie twierdzi, że trzy są kategorje emigrantów. Najlepsi z Anglji, Szwecji, Norwegji i Danji, gorsi z Niemiec, Szwajcarji, Holandji a po części z Austrji, najgorszymi mają być Węgrzy, Polacy (?) i Włosi. Szczególnie Węgrom dostało się masę epitetów od „naukowego" organu p. Aureljanu i głównie przeciw ich napływowi do Rumunji artykuł ten jest skierowany. Organ p. Aureljanu żąda dokładnego spisu ludności, ażeby na podstawie tegoż, zyskać cyfrę ilości cudzoziemców i „wagabundów (!) zalewających Rumunję" (sic) wydalić. Dzienniki niemieckie robią obecnie gwałt z tego powodu — a przecież niegdyś chwaliły adres klubu niemieckiego do Bismarka za wydalanie Polaków!

* Pod tytułem *Dans l'antente de la guerre. Carnet d'un diplomate russe 1883—1887*, ogłosiła księgarnia Perrine tłumaczenie dziełka napisanego po rosyjsku o międzynarodowej sytuacji politycznej. Treść całej broszury da się ująć w następujących słowach: „Ponieważ ks. Bismark jest nieprzyjacielem pokoju, powinna Francja zjednoczyć się z Rosją, ażeby złamać potęgę Niemiec". Myśl ta nie jest nową, ale że ciągle i ciągle się powtarza, godną jest zastanowienia.

* Według krążących pogłosek, ma być już na tegorocznej sesji reichstagu przedłożony projekt dotyczący opodatkowania zagranicznych walorów. Dzienniki austrjackie czynią z powodu tego uwagę, że rozporządzenie to skierowane jest zarówno przeciw walorom rosyjskim, jak i przeciw walorom austrjackim.

* W sprawie zjazdu szczecińskiego oświadcza *Nordd. Allg. Ztg.*, że wiadomości ze źródeł austrjackich i francuskich są nieprawdziwe, gdyż w sferach kompetentnych nic o tem niewiadomo. Wiadomości te polegają na domysłach i nie ma ani jednego faktu, któryby wskazywał na możliwość zjazdu w Szczecinie. Zupełnie bezpodstawnem jest twierdzenie, jakoby z końcem tego miesiąca miał być odnowiony traktat rosyjsko-niemiecki. Traktat taki nie egzystuje zupełnie. W końcu zapewnia *Nordd. Allg. Ztg.*, że stosunek Niemiec do Austrji jest zawsze ten sam, że polityka niemiecka ma wzgląd na interesa monarchji austro-węgierskiej.

* Przedwczoraj wieczór przybyli do Monachjum cesarzewiczostwo niemieccy a wczoraj przed południem odjechali do Toblach (w Tyrolu).

Przedwczoraj wieczór przesiedlili się cesarstwo niemieccy do Babelsbergu. Z Anglji przybył do Berlina lekarz jeneralny Wegener, aby cesarstwu zdać sprawę o stanie zdrowia cesarzewicza.

* Zamiar rządu niemieckiego nałożenia podatku na papiery zagraniczne, uważają w Petersburgu jako dalszy ciąg przycichłej na razie wojny walorowej; jakoż rzeczywiście jest motywowany zalewaniem giełd niemieckich papierami rosyjskiemi.

* Dobrze poinformowane berlińskie koła uważają jako symptom charakterystyczny, że dziennik *Post*, który utrzymuje stosunki z ks. Bismarkiem, występuje przeciw projektowi podwyższenia ceł zbożowych: projekt ten zdaje się napotykać na trudności.

* Usiłowania celem przywrócenia przyjaznych stosunków pomiędzy Niemcami a Rosją nie przeszkadzają wojnie ekonomicznej pomiędzy temi mocarstwami. Faktem jest jednak, że wojnę tę opłaci nietylko Rosja, ale, jeżeli zamierzone opodatkowanie papierów wartościowych dojdzie do skutku — także Austrja. Z tego powodu atakują rząd niemiecki półurzędowe dzienniki, które jak np. stara *Presse*, mają dość powodów do interesowania się temi sprawami.

* Pisma niemieckie jednym chórem uderzają przeciw wszelkiemu zbliżeniu się do Rosji, uznając je z *Gaz. Kol.* za płaszczenie się, za upokorzenie dla Niemiec, które własną tylko krwią, ofiarą i duchem stanęły. Uważają za pewne, że organa niemieckie piszą tak z polecenia Bismarka, niechętnego zjazdowi.

* *Moskowskie Wied.* prawią, że Kalnoky i Crispi są tylko szefami sekcyjnymi w obszerniejszem ministerstwie spraw zagranicznych, na którego czele Bismark stoi. Bismark jest dość przebiegły w staraniach skaptowania sobie Rosji, która mu jest potrzebną, ale skompromitowali go czynnością swoją jego przyjaciele. We wszelkich rokowaniach z Bismarkiem nie należy spuszczać z oka, że jest on twórcą przymierza, do którego punktów należy, ukrywana do czasu, zasada wyłączania wpływu rosyjskiego na półwyspie Bałkańskim.

* Rząd złożył komisję, która ma się zastanowić nad sprawą zaprowadzenia w Rosji systemu metrycznego.

* Z Berlina donoszą, że pisma tamtejsze nie wierzą jakoby Porta myślała na serjo o popieraniu misji Ernrotha. *Kreuz Ztg.* wypowiada otwarcie zdanie, że tureccy mężowie stanu liczą się i to słusznie z ewentualnością, że w sprawie tej mocarstwa nie pójdą jednomyślnie i Rosja nie uzyska mandatu. *Voss. Ztg.* twierdzi, że na podstawie układów Włochy zapragnęłyby pewnego zadośćuczynienia terytorjalnego, gdyby między Austrją a Rosją za wpływem Niemiec doszło do pewnego porozumienia.

* Rosyjski poseł przy dworze berlińskim hr. P. A. Szuwałów powrócił do Petersburga i miał dłuższą konferencję z Giersem.

* Dzienniki paryskie zamieszczają ustęp następujący z rozmowy, jaką miał mieć korespondent *New-Yorker Expr.* w Clermont-Ferrand z jenerałem Boulanger. Boulanger mówił: „Jestem zawsze żołnierzem i takim tylko chcę pozostać do końca życia. — Cóż jednak jest prawdy na owych listach X. X. i zamachu stanu? — Mogę powiedzieć tylko, że te listy, jak wiele innych, nie pochodziły ani odemnie ani od mego otoczenia, pisane były bez mojej wiedzy. Ponieważ dziennikarze nie mogą doprowadzić mię do mówienia, pozwalają sobie mówić za mnie. A więc nieprawdą jest, jakoby 94 jenerałów znalazło się niegdyś, gdy pan jeszcze byłeś ministrem, z propozycją wykonania zamachu stanu? — Jenerał popatrzył z uśmiechem na sprawozdawcę i rzekł: — Zacny panie! jest tylko jeden człowiek na świecie, który zna prawdę. A ten człowiek stoi przed panem.

— A człowiek ten czy nie odkryje mi swej tajemnicy.

— Nie — rzekł jenerał krótko.

* W ang. izbie niższej doniósł wczoraj sekretarz stanu spraw wewnętrznych Matthews, że przy pożarze teatru w Exeter 119 ludzi postradało życie. — Na zapytanie, czy ambasadorowie Anglji, Austrji i Włoch protestowali przeciw misji Ernrota, tudzież, czy sprawę tę Niemcom pod sąd polubowny oddano a one zadania tego się podjęły, odpowiedział Fergusson, że nie może dać żadnych wyjaśnień.

* Biuro Reutera" donosi z Kabulu dnia 24. sierpnia: Obiega pogłoska, że Ejub han przybył do Kużaku, aby się widzieć z swoim teściem, Sirdar Jamżedis, i przy pomocy jego plemienia napaść na Afganistan.

* Na posiedzeniu komitetu przedwyborczego w Gorlicach, wybrano delegatów na zjazd do Jasła. Obecni włościanie przez usta Jana Furmanka, wójta z Kleczan, postawili kandydaturę Miecz. Michniewicza, naczelnika sądu z Biecza. Podobno żadnej innej kandydatury nie zgłoszono.

* *Pol. Corresp.* zaprzecza, jakoby minister wyznań i oświaty odrzucił wniosek galic. namiestnictwa co do pensjonowania ks. Petruszewicza. Takiego wniosku według *Pol. Corresp.* nie było wcale.

Telegramy „Dziennika Polsk."

(Z wydania porannego.)

Wiedeń 6. września. W okolicy Wiednia, a mianowicie w Poetzleinsdorf, pojawiła się filoxera.

Wiedeń 6. września. Cesarz nadał Pasteurowi order żelaznej korony.

Wiedeń 6. września. Do *Polit. Corresp.* donoszą ze Stambułu: Koła rządowe są rozczarowane i zniechęcone tem, iż w Rosji objawia się względem tureckiej akcji w sprawie bułgarskiej to samo nieustanne niedowierzanie w szczerość Porty, jakie przeciw Niemcom wciąż się okazuje. Ten objaw stanowi jedną z głównych podstaw przezornej i unikającej każdego stanowczego kroku polityki Porty, albowiem Porta obawia się, iż mogłaby popaść w dyssonans z polityką większej części mocarstw a usposobienia dla siebie w Rosji mimo to nie zmieniłaby. Zdaje się, iż Porta czyniąc w ostatnich czasach kroki w Berlinie, nie sformułowała jasno określonej propozycji, lecz oświadczyła się w zasadzie skłonną wysłać stosownie do propozycji rosyjskiej tureckiego komisarza w towarzystwie jenerała Ernrotha. Przewidują tak w tureckich, jak i w dyplomatycznych kołach rządowych, że wymiana zdań między mocarstwami potrwa przez pewien czas i dla tego nie obawiają się na teraz groźniejszych zawikłań.

Wiedeń 7. września. Kalnoky przyjmował wczoraj ambasadora niemieckiego i miał z nim długą rozmowę.

Ambasador angielski, Paget udaje się dnia 1. paźdz. na urlop.

Buda-Peszt 7. września. Podana przez tutejsze pisma wiadomość o podróży księcia Ferdynanda do Węgier uważaną jest w kołach dobrze poinformowanych za czystą kombinację.

Berlin 7. września. Pomimo *dementi* ze strony *Nordd. Ztg.* trwa *Stettiner Ztg.* przy tem, iż zjazd cesarzy nastąpi. Nawet przygotowano już kosztowne podarunki dla dworu rosyjskiego. Tę jednak ostatnią wiadomość dementuje również organ bismarkowski.

Sztrasburg 6. września. Dzienniki alzackie donoszą o rokowaniach rządu z bisk. Kortumem w Sztrasburgu o zniesienie kazań w języku francuskim. Dotąd jeszcze biskup się opiera.

Londyn 7. września. Ogień w teatrze w Exeter wybuchł na scenie a ponieważ zasłona natychmiast spadła, upłynęło kilka minut, nim go publiczność spostrzegła. Gdy zobaczono płomienie, powstała taka panika, że jedni drugich zrzucali z galeryj. Mówią o 250 ofiarach. W pobliżu ruin odgrywają się straszliwe sceny familijne. W ciągu kilku lat jest to drugi pożar teatru w Exeter. Dawniejszy teatr spalił się 1885 roku, teraźniejszy był całkiem nowo zbudowany.

Rzym 6. września. Bismark prawdopodobnie podejmie się pośrednictwa. Rosja otrzyma wolną rękę na Bałkanach, a Austrja w kierunku Saloniki, przez co nastąpiłaby zmiana stosunków, a Włochy musiałyby od Austrji otrzymać odszkodowanie.

Petersburg 7. września. Emigranci bułgarscy otrzymali wiadomość, że rząd bułgarski ich powoła a wrazie gdyby nie powrócili odbierze im indygenat: emigranci będą się więc starali o indygenaty rosyjskie.

Sofja 7. września. Odpowiedzi mocarstw na misję Ernrotha otrzymał rząd berliński w poniedziałek. Austrja zastrzega się przeciwko niej w interesie pokoju, toż samo czynią ale tylko mnie energicznie Włochy i Anglja. Sama tylko Francja zgodziła się na misję bezwarunkowo.

Sofja 7. września. Rząd bułgarski posłał oficerów do Buda-Pesztu celem natychmiastowego zakupna 1000 koni.

Sofja 7. września. Stan oblężenia zniesiony zostanie dniem przed wyborami.

Wiedeń 7. września. Na giełdzie zbożowej pszenica jesienna **7·16**, wiosenna **7·56**, żyto jesienne **5·90**, wiosenne **6·20**, owies jesienny **5·70**, wiosenny **6·17**. Szpirytus **26·50**, Kredyty **282·20**, węg. renta złota **100·67**5/8.

(Otrzymane wieczorem dnia 7. września).

Wiedeń 7. września. Kalnoky konferował dzisiaj bardzo długo z Tiszą.

Wiedeń 7. września. Zarządzone z powodu odkrytych malwersacyj w tutejszym urzędzie cłowym dochodzenia wykazały, że skarb państwa poniesie bardzo znaczne straty. Oprócz uwięzionego już kupca Altmana, ma być mnóstwo poważnych nawet firm skompromitowanych.

Wiedeń 7. września. Z Petersburga donoszą do *N. fr. Presse*, że bułgarscy emigranci tam przebywający, wystosowali szyderczą depeszę do papieża w języku łacińskim, twierdząc, że błogosławieństwo jego udzielone ks. Koburgowi jest przedwczesnem i że koniec panowania katolicyzmu w Bułgarji jest bliskim.

Wiedeń 7. września. Do *Tagbl.* donoszą, że w Toblach ma się odbyć zjazd arcyksięcia Rudolfa z niemieckim następcą tronu. (Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia. Prz. red.).

Tryest 7. września. Minister Gautsch rozporządził, że paralelne niemieckie klasy przy włoskich gimnazjach, mają być zmienione na zupełnie odrębne niemieckie gimnazjum.

Praga 7. września. Minister oświaty zawiadomił gminę Hohenmauth, że ze względów finansowych rząd nie może tamtejszego gimnazjum ani utrzymywać, ani nawet subwencjonować.

Preszburg 7. września. Robotnicy tutejszej fabryki cygar zawiązali strejk. Ekscesenci w liczbie około 1500 dopuszczają się rozmaitych nadużyć.

Toblach 7. września. Niemiecki następca tronu przybył tu dzisiaj o 5. i ma zabawić do 15. października.

Londyn 7. września. *Standard* dowiaduje się, że w Sofji uwięziono kilku zwolenników Radosławowa i że on sam miał być ujęty w Warnie.

Daily News przynoszą wiadomość z Nowego Jorku, że hr. Mitkiewicz, ajent chiński finansowy ma być człowiekiem bardzo niepewnej przeszłości. Odkrycie to zagraża zerwaniem umów finansowych między Ameryką a Chinami.

Paryż 7. września. W Tuluzie uwięziono jako szpiega pewne indywiduum, które w hotelu europejskim podało się jako Zygmunt Ghelazi z Pesztu. Niektórzy twierdzą, że zatrzymano go w areszcie, inni zaś, że nie znaleziono przy nim żadnych podejrzanych szkiców mobilizacyjnych i dlatego puszczono go zaraz na wolność. Indywiduum to podało, że chciał czynić studja nad phyloxerą. Ludność rzuciła się na niego. Dzienniki paryskie opowiadają, że aresztowano kilku tajnych ajentów policji, ponieważ jako mówiący po niemiecku, wydali się podejrzanymi policji miejscowej, następnie puszczono ich na wolność.

Sofja 7. września. Emigranci bułgarscy poczynają kręcić się w kraju i podburzać ludność. Główną ich kwaterą jest, jak dawniej, Rumunja. Rząd bułgarski zarządził wielkie środki ostrożności.

Petersburg 7. września. Parowiec płynący do Danji, na którym się i Derouléde znajdował, został znacznie uszkodzonym przy wyspie Kotka. Podróżnych uratowano.

Berlin 7. września. Wrocławskie i szczecińskie pisma dowodzą, że zjazd cesarzy przyjdzie do skutku. Jeden z malarzy pracuje już nawet nad wykonaniem rosyjskich herbów w pokojach zamkowych.

Belgrad 7. września. Z powodu, że sąd kasacyjny zniósł konfiskatę majątku byłego ministra skarbu Petrowicza, oświadczył obecny minister skarbu Wuicz, iż zamierza wznowić oskarżenie przed skupczyną, bowiem postępek eksministra Petrowicza nie uzyskał nigdy zatwierdzenia ze strony skupczyny.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. września 1887 r.

HOTEL FRANCUSKI. W. Kraiński, z Wyszatyc. W. Jaruntowski, z Twierdzy. A. Paszkucka, z Tarnopola. H. Strauss, z Niemiec. Z. Newelski, z Kołomyi. L. Oplat, z Wiednia. J. Osterman, z Żółkwi. O. Spitz, z Berna. B. Appenzeller, z Stanisławowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 7. Września 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	210 25	213 25
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	221 25	224 25
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	280 —	285 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	103 25	104 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 50	96 50
Towarzystwa kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwa kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 —	96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 27 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 75	93 75
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 57 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 81	5 91
Dukat cesarski	5 87	5 97
Napoleondor	9 93	10 03
Półimperjał	10 24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 80	61 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. Września 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	92 —	92 —
„ węgierskie banku kredytowego	287 —	286 50
„ Banku anglo-austrjackiego	113 40	110 80
„ Unionbanku	210 75	210 —
„ kolei Karola Ludwika	212 25	210 75
„ kolei północnej	252 —	252 50
„ kolei południowej (Lombardy)	80 —	80 80
„ kolei Alföldzkiej	183 —	182 50
„ kolei państwowej	227 —	225 25
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	228 —	22[illegible] —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	164 50	164 50
Losy komunalne wiedeńskie	130 25	130 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 75
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	168 75	166 50
Losy regulacji Cisy	124 75	124 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	225 —	224 —
Renta węgierska złota 4 proc.	100 75	100 65
Akcje Bankvereinu	92 —	91 75
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	122 50	122 25
Akcje kredytowe	282 80	282 30
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 95	9 95
Berlin, dnia 6. Września 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 81	m 1 80
Akcje austrjackie kredytowe	460 —	459 50
Akcje kolei Karola Ludwika	86 —	85 50
Austrjackie banknoty	162 50	167 25
Akcje kolei południowej (Lombardy)	132 —	134 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 50	55 40

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	8·58
Z Podwołoczysk	10·24	1·05)	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.58		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	12·25	12·38	4.08
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·21	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisława, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	[illegible]·36			

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Młody człowiek z kilkoletnią praktyką przy gospodarstwie, poszukuje posady. Łaskawe zawiadomienia pod lit. **N. N.** do Administracji „Dziennika Polskiego" nadesłać proszę. 347

Ulica Hetmańska 22. Do najęcia: 4 pokoje, spiżarnia i kuchnia z przynależytościami. W parterze 1 sklep z pokojem i 1 sklep. — Bliższej wiadomości udzieli dozorca domu tamże.

Półkryty powóz na 4 siedzenia jest do nabycia. — Wiadomość l. 35, ulica Ormiańska u furmana Michała Klisowskiego lub w Administracji „Dz. Polsk."

Kaucjonowany **Ekspedytor pocztowy i telegrafista,** poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego". 292

Poszukuje się osoby zdolnej w robotach kobiecych i w gotowaniu. — Bliższa wiadomość ulica Pańska liczba 7, I. piętro.

Fortepian i Pianino do wypożyczenia. Rynek 12, I. piętro. 346

Poszukuje się na wieś nauczyciela do przygotowywania jednego ucznia do 4 klasy normalnej. Seminarzyści mają pierwszeństwo. Zgłoszenia pod literami **M. S.** Zadwórze. 345

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Urządzenie dla handlu żelaznego jest natychmiast do zbycia przy ul. Sobieskiego l. 2 za mierną cenę.

2, 4, 5, 8 pokoi z balkonem 1. piętro. Ulica Kraszewskiego 23. 328

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** donajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.